

Wnęk, Jan

Problemy edukacyjne w utworze Józefa Bychowca pt. "Rady dobrej matce"

Rozprawy z Dziejów Oświaty 47, 209-222

2010

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jan Wnęk

Kraków

Problemy edukacyjne w utworze Józefa Bychowca pt. *Rady dobrej matce*

W 1795 r. Polska utraciła swą niepodległość. Rozpoczął się wówczas bardzo trudny okres w życiu narodu. Państwa, które dokonały rozbioru naszej ojczyzny, a więc Prusy, Austria i Rosja prowadziły politykę likwidującą wszelkie przejawy polskości. W wyniku tych nieprzychylnych działań zaborców ucierpiało polskie szkolnictwo. Szykany ze strony nowej władzy, rusyfikacja i germanizacja bardzo utrudniały edukację młodych pokoleń w duchu polskich ideałów pedagogicznych. Tę niekorzystną sytuację usiłowały zmieniać niektóre światłe jednostki, które głosiły hasła nawołujące do podjęcia wysiłków w kierunku gruntownej oświaty dzieci i młodzieży. Twierdzono, że to pozwoli udoskonalać i rozwijać w młodym człowieku horyzonty myślowe, a w przyszłości przyczyni się do odrodzenia narodu.

Jedną z postaci dążących do udoskonalenia edukacji młodych pokoleń był Józef Bychowiec (1778–1845). Jego poglądy pedagogiczne nie stały się dotąd przedmiotem szerszego zainteresowania. O treści jego dzieła *Rady dobrej matce, która pragnie usposobić swych synów do wychowania dobrego i wyższego oświecenia*, wydanym w Wilnie w 1827 r., pisano dotychczas tylko w ograniczonym zakresie¹. Bychowiec przyszedł na świat w powiecie słonimskim w 1778 r.² Studia ukończył w Uniwersytecie Wi-

¹ J. W. Dawid, *Nauka o rzeczach*, Warszawa 1892; J. Wnęk, *Polska myśl pedagogiczna 1795–1863*, Kraków 2007.

² M. Straszewski, *Dzieje filozofii polskiej w okresie porozbiorowym*, t. 1, Kraków 1912; W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*, t. 1, Warszawa 1959; M. Żelazny, *Józef Władysław Bychowiec. Nota bio – i bibliograficzna*, [w] *Filozofia na Uniwersytecie Wileńskim*, red. R. Jadczyk, J. Pawlak, Toruń 1997, s. 43–50; W. Tatarkiewicz, *Między Oświeceniem a meşjanizmem*, [w] *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?*, wybór, wstęp idem, Warszawa 1970.

leńskim. Interesował się zagadnieniami filozoficznymi³. W Królewcu uczył na wykłady Immanuela Kanta. W 1812 r. wziął udział w wojnie francusko–rosyjskiej jako adiutant przy Joachimie Muracie, królu neapolitańskim. Po zakończeniu walk zamieszkał na stałe w Wilnie, gdzie oddał się pracy naukowej. Napisał kilka oryginalnych dzieł, jak: *Rzut oka na Rosję pod względem historycznym, statystycznym, moralnym, naukowym i gustu* (1817), *List do ks. Pradta, arcyb. mechlińskiego, z powodu rękopisu z wyspy św. Heleny* (1817), *Prospekt do dzieła pod napisem: Nauka o człowieku uważanym co do sprawności jego w życiu ze społecznymi ludźmi czyli Antropologia pod względem pragmatycznym* (1819). W rękopisie pozostawił rozprawę o Bronisławie Ferdynandzie Trentowskim – znanym myślicielu pedagogiczno-filozoficznym okresu romantyzmu⁴. Bychowiec był znanym tłumaczem. Spolszczył m.in. dzieła Immanuela Kanta⁵ i Johanna Gottfrieda von Herdera. Przetłumaczył także rozprawę niemieckiego pedagoga Joachima Heinricha Campego *Wiadomości i prawidła dla młodzieży* (1817) oraz studium Irvinga Washingtona *Galeria obrazów życia ludzkiego, czyli charaktery* (1829)⁶.

Rozprawę *Rady dobrej matce* poświęcił Bychowiec „JAŚNIE WIELMOŻNEY Z XIAŻĄT LUBECKICH PUSŁOWSKIEY, b. MARSZAŁKOWEY POWIATU SŁONIMSKIEGO, DOBREY MATCE, CNOTLIWEJ ŻONIE CZCI-GODNEGO MĘŻA”⁷. „Wzywałaś mojej rady, – pisał we wstępie – jak synowie twoi mają być uczeni, mniemając pewnie, że istotna część wychowania zależy na naukach. Przekonany, iż nauki wtedy się tylko do udoskonalenia i szczęścia przyczynią, kiedy się człowiek rządzi moralnością rozumowaną, wspartą na religii; kiedy mając ciało zdrowe, utrzymuje czerstwość jego skromnym życiem, rozmaitymi ćwiczeniami i pracą; postanowiłem przelożyć ci krótkie uwagi względem wychowania w całej obszerności”⁸. Przedmiotem rozważań autora stały się takie zagadnienia,

³ M. Derc, M. Żelazny, *Nieznany poemat filozoficzny Józefa Władysława Bychowca*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filozofia” 1993, z. 14.

⁴ *Bychowiec Józef Władysław (1778–1845)*, [w] *Bibliografia filozofii polskiej 1750–1830*, Warszawa 1955, s. 19–21.

⁵ M. Żelazny, *Pierwszy polski przekład traktatu Kanta „O wieczystym pokoju”*, [w] I. Kant, *Projekt wieczystego pokoju*, Warszawa 1995; W. Tyburski, *Myśl etyczna w Polsce od XVI do XIX wieku*, Toruń 2000, s. 325.

⁶ J. Wępięć, *Bychowiec Józef Władysław (1778–1845)*, PSB, t. III, Kraków 1937, s. 158–159; E. Aleksandrowska, *Bychowiec Józef Władysław*, [w] *Dawni pisarze polscy: od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 1, Warszawa 2000, s. 135–136.

⁷ J. Bychowiec, *Rady dobrej matce, która pragnie usposobić swych synów do wychowania dobrego i wyższego oświecenia*, Wilno 1827, s. przed 1.

⁸ *Ibidem*, s. 5.

jak teoria i praktyka wychowania, wychowanie fizyczne, religijne, doskonalenie charakteru, zagadnienie kształcenia umysłowego oraz problem karności. Były to więc zasadnicze ówczesnie problemy pedagogiczne.

1. Ogólne uwagi o wychowaniu

Ideale pedagogiczne Bychowca oparte były na podstawach wiary katolickiej. Uważał, iż wychowanie ma umoralniać człowieka i doskonalić go wewnątrz. Pojmował je jako sztukę, wyjaśniając, że w przeszłości doskonaliła się ona powoli, a współcześnie, ułożona w systemy naukowe, zadziwia wszystkich swoją złożonością i pięknnością. Bychowiec nie cenił systemu oświaty i wychowania z początku XIX wieku, argumentując, że praktyczne wykonanie przepisów wychowania, zwłaszcza w pierwszych latach dzieciństwa i młodości, jest niemal wszędzie liche lub zaniedbane. Dla poparcia swych racji przytaczał autor *Rad* następujące przykłady. Ubogie małżeństwa nie zwracają uwagi na kwestie materialne, tylko zakładają wielodzietne rodziny. Dopiero po kilku latach zatrwożona matka spostrzega, jakie to niesie z sobą problemy i mówi do męża: „moja duszo! co z tego będzie? tyle mamy dzieci, skądże weźmiemy na wydatki edukacji synów?”. Na takie zapytanie odpowiada mąż rubasznie, z uśmiechem i pewnością: „Nie trwóż się droga połowico! dał Bóg dzieci, da i na nie”; a następnie dodaje: „poduczę trochę synów, jednych oddam do wojska, drugich do jakiego patrona, albo do kancelarii, niech się sami dorobią chleba, niech się w świecie wycierają”⁹. Bychowiec ostrzegał, że młodzieńcy z takich rodzin nie mogą się odnaleźć w świecie, są zagubieni, „pływają po burzliwej świata przestrzeni bez igły magnesowej, przybijają na koniec trafem do jakiejś przystani”. Często na tej drodze pełnej trudnych doświadczeń młody człowiek oplakuje niedbałe wychowanie, jakie odebrał. Z kolei bogaci rodzice – kontynuował autor – nie martwią się zbyt dużą ilością dzieci. Dysponując majątkiem, uważają, iż ich potomstwu nie są potrzebne gruntowne nauki, lecz takie, które im dadzą splendoru wśród innych członków społeczeństwa. Zatrudniają zatem guwernerów, nauczycieli i metrów, męczą dzieci ciągłym uczeniem różnych języków, rozmaitych „pięknych wiadomości”, uczą tańczyć, stać, kłaniać się i zgrabnie siedzieć; grać na różnych instrumentach, śpiewać, rysować i malować, zaniedbując całkowicie kształcenie woli. Później zamożne rodziny oddają synów do uniwersytetu, gdzie uczęszczają prze-

⁹ Ibidem, s. 7.

ważnie tylko na zajęcia z literatury, a czasem na wykłady chemii i fizyki eksperymentalnej. Po ukończeniu takiej edukacji nie doksztalcają się już, bo nabyli – jak uważają – dostatecznych wiadomości. Autor wyrażał pogląd, że tego typu oświata i wychowanie nie przygotowuje dzieci i młodzieży do dorosłego życia. W ocenie filozofa, mało jest rodziców, którzy wiedzą, na czym polega dobre wychowanie, a jeszcze mniej takich, którzy poczytują je za istotny obowiązek.

2. Wychowanie fizyczne

W XIX wieku coraz większą wagę zaczęto przywiązywać do stanu zdrowia dzieci i młodzieży. Prekursorami racjonalnej troski o zdrowie uczniów byli na gruncie polskim działacze Komisji Edukacji Narodowej, zwłaszcza Grzegorz Piramowicz¹⁰, Jędrzej Śniadecki¹¹ i Tadeusz Czacki. Również J. Bychowiec podkreślał, że wychowanie fizyczne ma bardzo istotne znaczenie. Pragnął zachować harmonię w kształceniu intelektualnym i fizycznym młodych pokoleń, uświadomić rodzicom i opiekunom, jak ważne jest wychowanie fizyczne. „Można – pisał – przez sztukę, jak ananasy lub inne rośliny w cieplarni ogrodowej, wypielęgnować człowieczka jakiegoś na takiego, iż się wszyscy dziwić będą jego nauce i biegłości w językach i wiadomościach, lecz lada pastuszek sto takich uczonych w kąć zapędzi. Biedak taki, albo wkrótce umierać musi, albo przez całe swe życie, pełne dolegliwości i cierpienie, srodze na swe wychowanie w latach dziecinnych narzeka”¹². Cała więc sztuka wychowania ludzi polega zdaniem Bychowca na tym, aby w równej mierze wykształcić ciało i duszę.

Autor pouczał czytelników, że w celu utrzymania dzieci w zdrowiu i wzmocnienia ich ciała trzeba je przyzwyczajać do spania na twardych łóżkach. Odnośnie higieny zalecał mycie nie tylko rąk i twarzy, twierdząc – podobnie jak John Locke – że dzieci powinny kąpać się w zimnej wodzie, gdyż to hartuje ciało, przyzwyczaja do znoszenia zimna. Latem radził zachęcać dzieci do częstej kąpieli i pływania w „rowach mier-

¹⁰ T. Mizia, *Troska o kondycję i zdrowie. 200 lat „Powinności nauczyciela”*, „Głos Nauczycielski” 1987, nr 48, s. 10–11.

¹¹ W. Okoń, *Dzieło Jędrzeja Śniadeckiego „O fizycznym wychowaniu dzieci”*, „Nowa Szkoła” 1955, nr 6; Z. Gilewicz, *Jędrzej Śniadecki jako pionier nauk o wychowaniu fizycznym*, „Wychowanie Fizyczne i Sport” 1957, t. 1, s. 20–33; E. Wolter, *Poglądy Jędrzeja Śniadeckiego na wychowanie fizyczne we współczesnej praktyce wychowania przedszkolnego*, „Wychowanie w Przedszkolu” R. XLIII, 1990.

¹² J. Bychowiec, *Rady dobrej matce*, s. 11.

nie głębokich”, następnie w stawach i rzekach. Filozof dodawał, że w wychowaniu fizycznym ważne jest także chodzenie dzieci na bosaka i to o każdej porze roku. „Niechaj także – stwierdzał – biegają często w lecie podczas deszczu w bieliznie jednej, lub bez niej; przywykli do zimnej wody łatwo to zniosą, a krople na nich spadające dadzą sprężystość nerwom i mięsom; prócz tego miłą to będzie dla nich zabawą”¹³. Bychowiec dawał wskazówki, że wszystkie zabawy i ćwiczenia ciała powinny się, na ile to możliwe, odbywać na świeżym powietrzu. Istotną rolę w rozwoju fizycznym przypisywał przechadzkom i wycieczkom, zaznaczając, że ich długość winna być dostosowana do sił i wieku. Autor dawał wyraz poglądom, że przed dwunastym rokiem życia wystarcza, gdy dziecko chodzi po jednej, dwie lub trzy wiorsty; później wycieczki można przedłużać do kilku mil. Opiekun młodzieży podczas wycieczek musi prowadzić ją „z bacznością przyzwoitą na brzegi wysokie i spadziste rzek, na wzniosłe góry, na wieże w miastach, aby się obeznawali z różnymi wysokościami, aby się nie lękali urojonych niebezpieczeństw, czego doświadczają wychowani piskliwie: tu należy także przechodzenie przez wysokie mosty i kładki”¹⁴. Bychowiec sugerował, że młodzieży ze stanów niechłopskich ćwiczenia ciała powinny zastępować pracę fizyczną. Za doskonalsze ćwiczenie dla chłopców uważał bieganie do mety, wpieryw na krótkim dystansie, potem na coraz dłuższym, stosownie do wieku i wzrostu sił. Omawiając tę kwestię postulował, aby podczas biegów młodzieńcy wkładali do kieszeni kamienie albo trzymali w rękach lub na ramionach jakichś ciężar – „niech się z sobą lub innymi dziećmi pasują, byleby nie obraźliwie, choćby i bólu nieco przecierpiał, bez gniewu i zawziętości, niech się biją w kije słomiane, nauczając ich, aby się starali zasłonić zrećźnie od razów przeciwnika i trafnie go ugodzić. Niech łażą po drzewach wprzód chrapowatych i sękatych, później coraz gładszych”¹⁵. W przekonaniu Bychowca, dziesięcioletni wychowankowie mogą zaczynać jeździć konno, początkowo bez siodła, przyuczając się do zachowania równowagi. Powinni także grać w kręgle, piłkę, bilard oraz w inne gry. W trakcie tych ćwiczeń dozorca nie może pozostawiać bez opieki swych podopiecznych. Gdy podczas zabawy zdarzy się jakiś wypadek, nie należy się nad dziećmi rozczulać, ani nad nimi ubolewać, co bardziej je zatrważa, aniżeli łagodzi ból. W wychowaniu dzieci należy uwzględnić, iż czekają je w przyszłości „rozdąsane wichry, straszne burze, ulewy, rozhukane wody, ciężkie

¹³ Ibidem, s. 14.

¹⁴ Ibidem, s. 15.

¹⁵ Ibidem, s. 18.

mrozy, doskwierające upały, głód i rozliczne cierpienia”. Jeśli te wszystkie przeszkody zdołają pokonać, to będzie oznaczać, że w młodości zostali do tego odpowiednio przygotowani.

We fragmencie *Rad* traktujących o wychowaniu fizycznym Bychowiec wypowiedział się także na temat żywienia dzieci. Zalecał częstsze stosowanie pokarmów roślinnych niż zwierzęcych. Za najzdrowsze dla dzieci uważał jarzyny, kasze, mleko, jaja, zacierki, barszcz i kwaśną kapustę. Krytykował podawanie dzieciom przysmaków korzennych oraz takich napojów, jak kawa, herbata, gdyż „drażnią nerwy niepotrzebnie, krew burzą i rozpalają, stając się przyczyną chorób rozmaitych”. Podkreślił, że najzdrowszym napojem dla dzieci jest woda.

3. Kształcenie umysłu

Według Bychowca, do dwunastego roku życia dziecka należy zadbać o to przede wszystkim, aby rozwijały się u niego zmysły oraz szlachetne uczucia. W niewielkim stopniu natomiast kształcić trzeba pamięć. Autor twierdził, że takie postępowanie wpływa na wyrobienie u wychowanków wyobraźni, rozsądku, rozumu i innych władz umysłu. Przeciwnie postępowanie, tj. zbyt wczesne zajmowanie się kształceniem umysłu, męczy dzieci, przeistacza w „papugi świegotliwe” i powoduje niechęć do dalszej edukacji. Autor *Rad* ganił zmuszanie dzieci do ślęczenia nad książką po kilka godzin dziennie. Uważał, iż ten zwyczaj wprowadzono przez niewiedzę i „lenistwo nauczycieli”. Dzieci podczas takiej nauki nie odczuwają żadnego powabu, nudzą się tą martwą pracą, bo „siły rozsądku i rozumu ledwie się w nich ocuć zaczynają”. Dlatego lepiej czas ten przeznaczyć na wzbogacenie ich intelektu wyobrażeniami zmysłowymi. Bychowiec ubolewał, że twórcy ustaw odnośnie wychowania młodzieży jeszcze się na tych prawdach nie poznali. Postulował, aby każdy, kto podejmuje się wychowania dzieci potrafił się zniżyć do ich poziomu, zrozumieć je.

Odnosnie kształcenia zmysłów Bychowiec zalecał, aby pozwalać dzieciom czynić wszystko, na co mają ochotę. Czuwać jednak należy, aby przez niewiedzę lub nieostrożność nie zaszkodziły sobie lub innym. Autor podkreślał, że w zachowaniu dzieci charakterystyczna jest „niespokojna i natrętna” ciekawość, szybkie nudzenie się jednostajnością, chęć do ustawicznego ruchu, do zmiany swego położenia i rzeczy otaczających, nadawania tymże rzeczom różnych kształtów. Autor zwrócił także uwagę, iż przyzwyczajając należy dzieci do nie lękania się ciemności. W celu wykorzenienia strachu dzieci przed ciemnością, radził je często posyłać do

ciemnych miejsc, aby coś stamtąd przynosiły, lub zachęcać je do chodzenia nocą po ogrodzie lub dziedzińcu.

4. Doskonalenie woli, kształcenie uczuć religijnych

W polskich pismach pedagogicznych pierwszej połowy XIX w., kwestia wychowania religijnego zajmuje naczelną pozycję¹⁶. W utworach zwracano uwagę na marność rzeczy doczesnych i wykazywano, że to Bóg jest centralną postacią w całym wszechświecie, która decyduje o jego rozwoju i o życiu ludzkości. Podobnie sądził również Józef Bychowiec. Wyrżał pogląd, iż przede wszystkim trzeba zadbać o to, aby dzieci żyły ze wszystkimi ludźmi w zgodzie i braterskiej miłości. Za pomocną w tym zakresie uważał religię. Analizując zagadnienia dotyczące przygotowania dzieci do życia religijnego, wskazywał, że trzeba w wychowanków wpaść przekonanie, iż zachodzi konieczność ścisłego pełnienia wszystkich powinności względem siebie, bliźnich oraz względem Boga. W mniemaniu filozofa, nie ma chwili, miejsca i sprawy, w których by nie można było pokazać dziecku wielkości Stwórcy, jego dobroci, mądrości, podległości człowieka względem niego. Powód do takiego twierdzenia daje natura, ze wszystkimi swoimi tworam i zjawiskami. „Kryształowe sklepienie niebios, ozdobne milionami światel w przestrzeni zawieszonych; słońce, to oko widzialnej opatrności, to źródło życia całej natury; wschód jego w dzień piękny majowy; powaby wiosny, żniwa w lecie, rozmaite owoce w jesieni, dziwne przekształcenia się wody w czasie zimy, alboż to nie są piękne, wspaniałe i ciekawe przedmioty, za pośrednictwem których można by zwracać uwagę dzieci na mądrą opatrność Boga?”¹⁷. W ocenie Bychowca, wychowawcy powinni przekonać swych podwładnych, iż zostają oni ciągle pod opieką „najlepszej i najwyższej istoty”, że ta istota, w zamian za swoją dobroć, wymaga od ludzi tego, aby się wzajemnie kochali i wiedli życie w pokoju i miłości. Ale „niech ta miłość – apelował Bychowiec – będzie czynna, niech się na słowach nie kończy. Łatwo powiedzieć: żałuję tego biednego! Życzę mu wszelkiego powodzenia! Czcze wyrazy, używane pospolicie przez brudnych samolubów, aby się popisać czułością, lecz się razem uwolnić od dobroczynności rzetelnej. Przekładaj swym synom, iż winni kochać szczerze rodziców i nauczycieli za pielę-

¹⁶ J. Przybył, *Wychowanie religijne w polskich koncepcjach pedagogicznych w XIX wieku*, [w] *Elementy pedagogiki religijnej*, red. B. Milerski, Warszawa 1998, s. 93–118.

¹⁷ J. Bychowiec, *Rady dobrej matce*, s. 29–30.

gnowanie i starania od niemowlęctwa; panującego i wszystkich urzędników wojennych i cywilnych, że zasłaniają od napaści nieprzyjaciół, że utrzymują porządek wewnętrzny, potrzebny nieodbicie do życia swobodnego; rolników, że dostarczają pracą mozolną płodów do wyżywienia się potrzebnych; wszystkich na koniec ludzi, iż swymi trudami i przemysłem przyczyniają się do życia wygodnego, przyjemnego, towarzyskiego i rozumnego”¹⁸. Dzieci – podkreślał autor – muszą zasłużyć sobie swym zachowaniem na dobre obchodzenie się z nimi przez służbę. Powinny здаwać sobie sprawę, że nikt nie ma obowiązku im usługiwać, a „gdyby się o to upominali dając, z okazaniem gniewu, a co gorsza, żeby się do bicia porywali”, należy wówczas nakazać służącym, aby nie słuchali ich rozkazów. Takim sposobem można zapobiec zakorzenieniu się w dzieciach wzgardy ku podwładnym¹⁹. Bychowiec twierdził, że matka powinna się cieszyć z tego, gdy jej synowie wstawiają się za służącym, którego by ona chciała ukarać za jakieś przewinienie.

Filozof, pisząc o wychowaniu moralno-religijnym, zalecał powolne odmawianie pacierza, w celu jego należytego zrozumienia. Zdaniem Bychowca, dzieci modlitwy powinni uczyć ich rodzice. Radził, aby dziecko zasady z pacierza stosowało do swego życia. W ocenie autora, rodzice, przygotowując należycie swych synów do życia religijnego, położą podwaliny pod przyszłe ich szczęście. Nie będą egoistami, bo od dzieciństwa przywykną kochać swych bliźnich²⁰. Bychowiec zwrócił również uwagę na znaczenie przykładu w wychowaniu. Podkreślił, że niewiele pożytku dzieciom przyniesie nauka i wychowanie, jeśli będą one spostrzegać rażącą sprzeczność między życiem osób otaczających je i prawidłami, jakie im zalecają.

5. Dydaktyka

Autor *Rad* wykazywał, iż nauczanie powinno dać wiedzę gruntowną, bo kto ją posiada, ten wolny jest od przesądów, postępuje odważnie; nie działa po „omacku podług mniemań fałszywych, jak gmin niewiadomy”. Bychowiec dowodził, że jeżeli nauki mają być dzieciom rzeczywiście pożyteczne, to powinny być dostosowane do ich rozwoju umysłowego. W początkowym okresie kształcenia zalecał przekazywać uczniom ele-

¹⁸ Ibidem, s. 30–31.

¹⁹ Ibidem, s. 31–32.

²⁰ Ibidem, s. 35.

mentarną wiedzę z różnych dziedzin wiedzy. Za wielką niedorzeczność uznawał obciążanie dzieci wiadomościami o charakterze teoretycznym. Twierdził, iż jest to równoznaczne z tym, jak gdyby dziecku rozkazywano dźwigać cetnary, „czego ledwie barczysty olbrzym dokazać może”²¹.

W omawianym utworze znalazły się nowatorskie wypowiedzi na temat nauczania historii naturalnej oraz geografii. Filozof wskazywał, że „najwyższą mistrzynią wychowania” jest natura. Dlatego pierwszą z nauk daną dziecku powinna być historia naturalna: „dziecko bliżej z naturą spowinowacone, czuje mocniej jej powaby i bardziej się nią zajmuje. Każda roślina, każde zwierzątko, najmniejszy kamuszek, nęci jego ciekawość, bawi więcej niż inne choćby najwyborniejsze uciechy”²². Nauczyciel podczas przechadzek powinien swym uczniom dać poznać otaczające je florę i faunę. Ma wyjaśniać „rozmaita użyteczność roślin w gospodarstwie, w stanie zdrowia i chorobach; nie zapomni też nadmienić o szkodliwości niektórych”²³. Twórca *Rad dobrej matce* przekonywał, że dzieci powinny gromadzić „zbiory rozmaitych motyli, chrabąszczów, muszelek i roślin w chwalebny zamiarze poznawania natury. Motyle i inne owady mogą szpilkami przybijać w szeregach na desce jakiej; rośliny zaś wkładać między karty poszytego papieru”²⁴. Obowiązkiem nauczyciela jest przekazać uczniom, że wszystkie „twory w naturze” dzielą się na trzy królestwa: ko- palne, roślinne i zwierzęce.

Bychowiec zaznaczał, że równocześnie z historią naturalną należy nauczać geografii. Naukę o Ziemi proponował zacząć od poznania miejsca, gdzie dzieci przyszły na świat, argumentując, że często się bowiem zdarza, że uczniowie posiadają wiedzę na temat stołecznych miast, ważniejszych rzek Europy i innych części świata, a nie znają własnego powiatu oraz guberni. Chcąc osiągnąć zadowalające rezultaty z nauczania geografii, należy postępować przy przekazywaniu wiedzy z zakresu tego przedmiotu stopniowo. Wpierw trzeba pokazać dzieciom miejscowe rzeki z ich źródłami i ujściami, „jeziora i stawy, lasy i różne w nich drzewa, łąki błotne i morożne, pola dworne i włościańskie ze zwykłym podziałem na zasiew wiosenny, zimowy i ugory; młyny i inne zakłady gospodarskie; położenie wsi, podział włościan na rolników, ogrodników i bojarów”²⁵. Następnie ma nauczyciel przedstawić uczniom geograficzne położenie parafii: „Obrawszy na ziemi przestrzeń gładką, piaszczystą, zatknie we

²¹ Ibidem, s. 38.

²² Ibidem, s. 39.

²³ Ibidem, s. 40.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 41.

środku drzewko jakie na znak kościoła parafialnego, a potem podług położenia rzeczywistego oznaczy kijakiem na piasku, zaczynając od miejsc, stykających się z kościołem, granice dworów i wsi, parafię tę składających²⁶.

Autor zalecał nauczycielom, aby podczas pieszych wycieczek na terenie parafii i miast powiatowych pokazywali swym podopiecznym kościoły, budynki rządowe, sądowe i administracyjne, fabryki, zakłady naukowe oraz opowiadali o ich przeznaczeniu. Po poznaniu przez dzieci swego powiatu, nauczyciel winien przekazać dzieciom informacje o guberni, w której żyją, a później o całym Cesarstwie, ze wszystkimi guberniami. Tak obeznanym uczniom z własnym krajem, pokazać należy na koniec mapę Rosji oraz całej Europy. Ważne jest, aby uczyć dzieci rozpoznawać pod względem geograficznego położenia miejsce, w którym się znajdują. W tym celu trzeba im wskazać praktycznie dwa główne punkty wschodu i zachodu słońca. „Co za rozkosz – pisał autor – dla tych małych stworzeń widzieć, jak się przed ich oczami rozwinie wielka przestrzeń ziemi, zaczynają ją poznawać od małego punktu ich zamieszkania! Biedacy, zmuszeni żyć w ciasnym obrębie wiadomości, nie czują tej rozkoszy, niejeden z nich granice swej własności, lub parafii, za granice świata poczytuje²⁷”.

Wydaje się, że szczególnie cenne były postulaty J. Bychowca odnośnie wykorzystania wycieczek w nauce geografii. Autor wycieczkę uznawał za jedną ze znakomitych form nauczania geografii, postrzegając ją jako nieodzowny element nowoczesnej dydaktyki. Ważkie bez wątpienia były też postulaty Bychowca wskazujące na potrzebę gromadzenia przez dzieci zbiorów z historii naturalnej (np. motyli). Słuszne były również wskazówki autora dowodzące potrzeby jasnego wykładu zagadnień geograficznych przez nauczyciela, dostosowanego do rozwoju umysłowego dzieci.

Pisząc o historii, Bychowiec dowodził, że nauka tego przedmiotu zaczynać się powinna od krótkiego wykładu dziejów ludu izraelskiego, które są wstępem do historii religii i nauki chrześcijańskiej. Później nauczyciel opowiadać winien o życiu sławnych Rosjan i Polaków, zatrzymując się dłużej nad sprawami „prawdziwie czcigodnymi, w których cnota wytrwała i zasługa odnoszą zwycięstwo”. Należy również opowiedzieć o znakomitych epokach w dziejach Rosji i Polski, zaczynając od czasu z „bajek oczyszczonego”, a doprowadzając do współczesności. Nauczyciel wykładający historię, dla „oszczędzenia tkliwości młodzieńczej”, powinien opuszczać „okropności, którymi niestety zhańbione dzieje niemal wszystkich

²⁶ Ibidem, s. 42.

²⁷ Ibidem, s. 43.

narodów”. Natomiast uczniom starszym, kształcącym się w gimnazjum lub uniwersytecie, profesor winien przekazać całą prawdę historyczną, akcentując, że w przeszłości żyli ludzie posiadający wady i dopuszczający się zbrodni. Bychowiec mniemał, iż młodzież, poznawszy błędy przodków, będzie starała się unikać ich popełnienia w swym życiu²⁸.

Oprócz historii naturalnej, geografii i historii, filozof cenił również arytmetykę. Wskazywał, iż jest ona potrzebna człowiekowi niemal każdego dnia. Arytmetyka a także inne nauki matematyczne przyzwyczajają do ciągłego i ścisłego myślenia. Bychowiec radził, aby nauczyciel uczył dzieci w pierw liczyć, dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić na kilkuset ilościach, używając do tego bobu lub orzechów. Następnie trzeba wspomnieć o ułamkach i „dać ich wyobrażenie”. Tak nauczyciel uczył dzieci czterech pierwszych działań, w dalszej kolejności trzeba dawać do rozwiązywania zadania. Kolejną czynnością nauczyciela powinno być poinformowanie uczniów o istnieniu takich liczb, jak tysiące, miliony oraz pokazanie metod ich liczenia. „Dawszy to poznać dokładnie, zajmie się uczeniem czterech działań na liczbach i z pamięci, zadając przez czas długi rozmaite powabne zagadnienia. Pokaże im, że mnożenie jest skróceniem dodawania, dzielenie skróceniem odejmowania, później przystąpi do liczb składanych, a na koniec przystąpi do początkowego wyobrażenia rozmiaru długości, powierzchni kwadratowych i brył; oznajomi z różnymi monetami, miarami i wagami”²⁹.

Piszząc następnie o nauczaniu języków, podkreślał autor, iż nie mają racji ci, którzy uważają, że naród, który przyswoił sobie wszystkie umiejętności, nie potrzebuje znać języków obcych. Bychowiec wykazywał, że mieszkańcy danego kraju nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb przy pomocy języka ojczystego. Np. Polacy przeszli pod panowanie Rosji, więc potrzebna im jest koniecznie znajomość języka rosyjskiego. Potrzebna jest im też znajomość języka niemieckiego, gdyż sąsiadują z krajami, które się nim posługują. Poznawać też trzeba język francuski, który jest bardzo rozpowszechniony w Europie i w którym napisano wiele wartościowych dzieł.

Autor twierdził, że ważny jest sposób, w jaki się naucza języków. Ci, którzy w dydaktyce uparczywie trzymają się gramatyki i obciążają „nielitościwie małe główki nieprzyjemnymi cetnarowymi prawidłami, patrząc obojętnie na udręczenie tych małych stworzeń, na ich łzy i czoła zapoccone”, nie rozumieją możliwości umysłowych uczniów. Im dłużej męczą ich

²⁸ Ibidem, s. 46.

²⁹ Ibidem, s. 47.

ta „przewrotną metodą”, tym bardziej zniechęcają do kształcenia. Zwolennicy gramatyki powinni zważyć, jakim sposobem uczy się dziecko języka ojczystego. Oto przy każdym wyrazie wymówionym do niego przez opiekunkę, ojca, matkę, albo inne osoby, dziecko widzi jakiś przedmiot. Uczy się więc języka własnego przez częste powtarzanie wyrazów w obecności przedmiotów je otaczających, o których jest mowa. W taki sam sposób trzeba postępować przy nauczaniu języków obcych. Ich nauka będzie ułatwiona, jeśli dzieci potrafią czytać i pisać w języku ojczystym. Nauczyciel, w godziny wolne od nauk, bądź w czasie przechadzek lub w domu, powinien uczyć dzieci nazywać po rosyjsku przedmioty, zważając, aby obce wyrazy wymawiali wyraźnie i głośno. Ilość tych wyrazów z początku ma być mała, później coraz większa. Wyrazy te, których w danym dniu nauczył, powinien nauczyciel napisać na tablicy, co ułatwi ich zapamiętanie. Oprócz słów potocznych, trzeba także uczyć krótkich rozmów. Sobotę można przeznaczyć na powtarzanie tego, czego się dzieci nauczyły przez cały tydzień. Gdy dziecko ukończy jedenasty rok życia, należy pisać na tablicy dłuższe rozmowy, dołączając do nich krótkie opisy znanych przedmiotów. Można jeszcze – wskazywał Bychowiec – zapisywać na tablicy krótkie bajki, fragmenty z komedii i tragedii. Te utwory muszą uczniowie przepisać i nauczyć się ich na pamięć. Tym sposobem nie tylko będą ćwiczyć pamięć, ale także jednocześnie uczyć się mówić i pisać w obcym języku. Autor zapewniał, że nauczając przy pomocy podanej przez siebie metody, wychowankowie w dwunastym roku życia w znacznym stopniu będą znać dwa obce języki. W dalszym etapie kształcenia językowego, gdy dzieci coraz mocniej będą odczuwać potrzebę doskonalszej znajomości języka, łatwiej im przyjdzie zrozumienie gramatyki. A kiedy już zaczną przekładać ze swego języka na obce i z obcych na ojczysty, wtedy bez trudu obeznają się ze wszystkimi prawidłami języków, których się uczą. Bychowiec przekonywał także, że ci z młodzieńców, którzy w przyszłości zamierzają dążyć do kariery wojskowej, w trzynastym roku życia powinni rozpocząć naukę języka niemieckiego; ci zaś, którzy przygotowywać się będą do stanowisk urzędników cywilnych lub kształcić na pracowników naukowych, muszą w tym okresie życia uczyć się języka łacińskiego, greckiego, angielskiego i włoskiego.

W *Radach dobrej matce* znalazły się również postulaty odnośnie nauczania śpiewu, gry na różnych instrumentach, rysunków i malowania. W takich dziedzinach – podnosił autor – mogą się kształcić dzieci z bogatych rodzin. Z kolei ubodzy rodzice powinni myśleć głównie nie o rozrywkach swych dzieci, lecz o tym, aby ich edukacja pozwoliła im na godziwe życie. Jeżeli więc, podawał Bychowiec, tacy rodzice dostrzegą

w swych dzieciach zdolności do sztuk pięknych, mogą im pozwalać uczyć się ich. O wiele lepiej jednak byłoby zachęcać ubogie dzieci do uczenia się jakiegoś rzemiosła, np. tokarstwa, stolarstwa, ślusarstwa, gdyż takie zawody są przydatne w życiu.

6. Nagrody i kary

Swój utwór o wychowaniu zakończył Bychowiec uwagami o roli w wychowaniu nagród i kar. Podkreślił, że dla dobra pojedynczego człowieka, a także dla ogółu społeczeństwa, potrzebne są człowiekowi bodźce i hamulce, tj. nagrody i kary. Trzeba go nagradzać za to, że spełnił należycie swoją powinność; należy go także karać, gdy źle postąpił. Nie jest tajemnicą, – pisał twórca *Rad* – że ludzi prawdziwie dobrych jest niewielka liczba. Trzeba więc podejmować kroki wychowawcze, aby zmienić ten stan. W początkowym wychowaniu wiele zależy od odpowiedniego użycia kary i nagrody. Rodzice i nauczyciele nagradzać powinni wtedy, gdy spostrzegą, że dziecko stara się wytrwale pełnić wszystkie swe powinności, ściśle stosuje się do danych mu przestróg. Nagradzać jednak trzeba skromną pochwałą w obecności innych dzieci, mniej uważnych, aby tych ostatnich zbyt nie upokarzać. Jeśli się zdarzy, – kontynuował Bychowiec – że któryś młodzieniec uczyni coś więcej, niż mu nakazuje powinność, np. pomoże bratu w nauce, albo jeśli się postara pomóc komuś w trudnej sytuacji, „uściskajcież go wtedy serdecznie, dajcie mu dar jaki mały, na wsparcie jego szczodroliwości; odznaczajcie dając mu pierwszeństwo przed innymi w zabawach jakich, lub przy stole”. Za spełnianie co jakiś czas powinności nie należy dawać żadnej nagrody, gdyż w przeciwnym razie dzieci przemieniłyby się w najemników spodziewających się za każdą czynność nagrody. Filozof pouczał czytelników, że jeśli w zachowaniu dzieci zdarzy się niedbałość lub nieposłuszeństwo, to wówczas starać się trzeba to naprawić przyjacielskim, łagodnym napomnieniem, pobudzać do ochoczej pracy i posłuszeństwa przez wychwalanie tych przymiotów w ich współtowarzyszach. Za uporczywość radził karać łagodnie i roztropnie, zważywszy wpierw, dlaczego się dziecko upiera, gdyż może mieć ono słuszne przyczyny do obstawania przy swoim. Autor uważał, że występki dzieci są po części winą rodziców oraz nauczycieli, którzy nie dopełnili należycie obowiązków wynikających z wychowania. Kara jest potrzebna, ale kara łagodna, bez gniewu i nienawiści³⁰.

³⁰ Ibidem, s. 62.

W swym dziele *Rady dobrej matce, która pragnie usposobić swych synów do wychowania dobrego i wyższego oświecenia* Bychowiec dał się poznać jako bystry obserwator współczesnej mu oświaty i wychowania. Twierdził, iż wychowanie ma umoralniać człowieka i doskonalić go wewnętrznie. Autor podkreślał, że za wychowanie dzieci odpowiadają przede wszystkim rodzice. Ówczesnie owa rozprawa należała do nielicznych napisanych w języku polskim, które w tak szerokim zakresie traktowały o wychowaniu. Wzbogaciła polską myśl pedagogiczną o nowe treści, wskazała na potrzebę wyężonej pracy oświatowo-wychowawczej. Wydaje się jednak, że idee edukacyjne głoszone przez Bychowca nie zyskały szerszego uznania i rozgłosu wśród ówczesnych zajmujących się edukacją młodych pokoleń.